

# boczny tor 68

pismo na swój sposób / 9.12.2009

**nie bójcie się ciemności** - nie dajcie się pozbawić swobody niedecydowania, w stosunku do rzeczy szukajcie połączenia, do ludzi podchodźcie po ludzku, ze zrozumieniem i bez wzajemności, cierpliwie uzależniajcie się od dobrego i nie okazujcie dobroci w gorsze dni, związućcie ręce tylko sobie i tylko jeśli nie ma innego rozwiązania, nie kuście losu, kujcie i przeczuwajcie, bo bez czucia nic nie prze, nie spychajcie na bok tego, co was spycha, a przede po pierwsze dajcie się poznać wszystkiemu co dostępne, warte, żyjące, co idzie w parze z waszą samotnością, co zobowiązuje do brania od udziału o trochę więcej niż można podarować gratis **naprawdę wszystko** można by mieć, by mieć wszystkiego dość, naprawdę łatwo przejść obok, gdy się przechodzi, nie wiedząc o co idzie, gdy się wychodzi, jeśli nie wyszło, gdy nadchodzi przyszłość **mocno i czule** tyle pięknych strat i nie nauczyliśmy się, że człowiek się uczy przez straty, że to wcale nie brzmi źle: jestem, mnie nie ma, że to wcale nie musi brzmieć, bo komu podoba się to, co mi się podoba, kto jest dla mnie i dla kogo ja? **znieczulać się, nie zniechęcać** i nie pytać: tu czy teraz? tuczy lub nie tuczy, nie ma co myśleć i rozmydlać się w deszczu, jest tyle spraw do celu, jest niejedno marzenie i są tysiące definicji rajy, nic nam do tego, jeśli nie nam, a potem spokój, którym nie da się wcale pocieszyć, bo już się nie da dać

*Poczytać przed zaśnięciem. Kiedy tracę oddech, idę skrótami. Wiem, nie pora, nie stan – nie przejdę stu, czy choćby trzydziestu stron. Łapię się Świetlickiego, bo jak brać, to z podręcznej półki. Więc mam:*

Ryż, bo ryż.

Gazeta, bo program TV.

Szpinak, ponieważ brak mi wyobraźni.

Czosnek, bo do szpinaku.

Sok marchwiowy, bo tak.

Papierosy, gdyż bez nich zmarłbym.

Jajka, bo są przydatne.

Jogurt, bo jogurt.

Seler, bo taki kaprys.

Ryba, albowiem jeszcze nie jesteśmy  
w Erze Wodnika.

M. Świetlicki, *Kupowanie*, „Czynny do odwołania”, 2001

*Popisać sobie, przepisywać. Przepisywanie uspokaja. Jak pisanie. W dodatku bez niepotrzebnej potrzeby myślenia. Ręka zajęta, żeby nie spóźnić się za drugą. A jednak...*

Nie ryż, bo nie lubię. Czosnek? Wolę cebulę.

Jeśli już sok, to pomidorowy. No i kefir, nie jogurt.

Z kaprysów lepszy dla mnie ogórek kiszony, a w temacie ryb to zaledwie rybne paluszki... Taka miazga z resztek.

I nie wiem, jaka dziś Era. Za ciemno.

*Właśnie dostałem esemesa. Wystawiono fakturę za ubiegły miesiąc rozliczeniowy, czy jakoś tak. Wyszło niedużo. Jakoś tak w sam raz, żeby poczuć i nie odczuć.*

